

[illegible]

ROMANS

PRZEKŁĘTA

TŁUMACZENIE
z FRANCUSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Miał zaledwie dwadzieścia pięć lat. Łączył w sobie nieporównaną piękność Słowianina z wykwintnym wdziękiem mieszkańca stolicy nadekwańskiej.

Zobaczysz Hellette, przysięgam ci że serca i, zdziwiony, radośnie zawołał:

— Ty dzisiaj u mnie?

Lecz, przypatrzysz się bacznie Hellette, serce mu się ścięło: znalazł ją zmienioną, smutną prawie.

— Masz zmartwienie — rzekł — niosąc do ust obydwie jej rączki.

— Tak, mam zmartwienie — odpowiedziała — ponieważ postanowiłam ostatecznie: rozłączyć się z mężem.

Rozjaśniła się twarz młodego człowieka.

— Czyż nie powtarzałeś często: Jeżeli nie jesteś szczęśliwy, chodź do mnie. Nie jestem bogaty, to prawda, lecz będzie dla nas dosyć, skoro nie będziemy wymagali.

— Mówiłem ci to, Hellette.

— Otóż chwila rozłączenia nadeszła. Nie powiem ci, Jerzy, co zaszło między mną i Piotrem Randal. Po co opowiadać rzeczy brzydkie i smutne? Miał mój, który jest gbur, skończył ze mną hadaniem, od razu dał mi dwieście tysięcy franków, od których procent będzie mojem utrzymaniem — i jestem u ciebie. Powróć dziś jeszcze do domu, lecz jutro przyjdź z Fernandą, córką, którą najbardziej kocham i tym razem już się nie rozłączymy.

— Tego samego dnia opuścimy Francję — rzekł Jerzy de Sannois.

— Miałam właśnie żądać tego od ciebie. Młody człowiek wiązał się na całe życie, i pomimo głębokiej miłości dla Hellette, serce jej jednocześnie i radością doświadczał bólu niewytumaczanego.

Nie znał Piotra Randa i nie szukał nigdy jego znajomości; lecz czuł litość głęboką dla tego nieszczęśliwego, któremu chcieli dziecko odebrać.

— Hellette, — rzekł, tuląc ją do siebie — wiesz, jak cię uwielbiam; wiesz, że bez ciebie żyć nie mogę... A jednak zgubił wyrzut, myśląc o zmartwieniu twojego męża, gdy nie znalazł córki! Czy pomyślałaś także o tem, Hellette?

— Nie kochasz mnie! — rzekła wyńsiole.

— Strzeż się! nie smuszaj, żebym ciebie także porzucił i oparła się na innym, niż na twojem ramieniu!

Młody człowiek zadziwił i zazdrościł, zapaliła się w ciemnych jego oczach.

— Czyż możesz przypuszczać, że ciebie nie kocham? — rzekł głośnie zmienionym. — Dla ciebie zламаłem serce najlżejszej z kobiet, serce mojej matki. Dla ciebie porzuciłem czystą dziewczynę, której od dziesięciu lat byłem narzeczoną. — Ty mówisz, że cię nie kocham! Oczekuj, mój bycie w głębi Wogezów, matka i narzeczona. Wczoraj jeszcze zaklinały mnie, abym powrócił, a ja odpowiedziałem, że nie mogę! Dla ciebie uchyliłem się najświętszym obowiązkiem syna, a ty mówisz, że cię nie kocham!

Potem ukołysał się i podjął z wykwintną słodczą Słowianiną:

— Przyjdź, kiedy tego żądasz, przyjdź z Fernandą. Wiesz, że od dawna do ciebie należałem... Wstała, pochyliła się nad młodzieńcem i dotknęła ustami jego warg.

— Dziś w nocy, o trzeciej godzinie — rzekł, kładąc kapelusz i zapuszczając wołkę. — Czekaj na stacji Zachodniej. Pojeżdżymy do Havru i unikniemy do Ameryki.

Nie czekała odpowiedzi Jerzego i wyszła. Powróciła do domu wczesnie, niż zwykłe. Przy stole nie mówili o kwestii palców. O dziesięć, podług zwyczaju, poszła do siebie z dziećmi i ułożyła je do snu w różowym pokoiu, obok swego.

Około dziesiątej godziny, Piotr Randal przeszedł przez pokój żony, aby ucałować dziewczynki, a może także spróbować pojedynka się z Hellette.

Był bardzo nieszczypliwy od sceny wczorajszej, a nie spodziewał się.

Ostry był prawie dla matki, która łagodnie wymawiała mu cudość, przeszedł dla kobiety, zadając jej same cierpienia, i będącej przyczyną ruiny domu, tak dawniej świetnie stojącego.

Rozprawa pomiędzy matką i synem była długa, „pani majstrova” zwykła tak spokojna, płakała i żądała rachunków.

— Oh! nie dla ciebie chcę ocalić moją własność, lecz zapewnić ciębie na twoje stare lata. Młody jesteś, to prawda, lecz z taką żoną, czy można wiedzieć, co nam przyszość chowa?

A Piotr, nieprzychylny od takiej mowy, odpowiedział matce krótko, że niebawem rachunki jej będą zrobione przez Michała i należne pieniądze oddane.

Lecz choć boleśnie była scena z matką, Randal myślał tylko o żonie.

Czy ona przebaczy kiedykolwiek mi gorzkie wymówki wczorajsze.

Dusza jego była wzruszona, uczuwał potrzebę wyłania serca u nóg tej kobiety kochanej, prośbami o przebaczenie, powiedzenia, że ona jedna jest jego życiem! — I drżąc, wszedł do pokoju Hellette.

Leżąc na szeszelngu, z głową w tył odrzuconą, młoda kobieta rozmyślała. Zbliżyła się wol-

no, pochylił i gorącymi ustami dotknął lekko przy mknętych powiek Hellette.

Otworzyła oczy, przepływały oczy akasmitne, przez chwilę trzymała je utkwione w Randalu, potem przysnęła.

— Spójrz na mnie — rzekł, składając blisko niej na szeszelngu — spójrz, Hellette! Kiedy patrzysz na mnie, jakby się niebo otwierało. Spójrz na mnie i przebac scenę wczorajszą, szalone byłem, zgorzokczony, nieszczypliwy. Pomyśl tylko: rozstałem się z Michałem, który tyś smutnych rzeczy mówił, rzekł, co duszę łamią — oszalał byłem, kiedy zobaczyłem się z tobą w buduarze. Przebac, odwrócił się Hellette, moja ukochna!

Hellette otworzyła oczy i mruknęła.

— Nie mam nic do przebaczenia. Mówiłeś, jak szef rodu; jak pan do żony, która tylko nazwisko przyniosła ci w posagu, nazwisko, które na nie ci się nie przydało. Wczoraj dałeś mi ucałować wyśzość swoją, i jakim ciężarem byłam i jestem dla ciebie. Znam ja swoje wady: jestem żoną rozumną, lubię przepych, i tylko dla miłości zbytku przyjechałam do ciebie.

— Oh! Hellette! Hellette!

Nie chcę ukrywać stanu mej duszy. Przebacam ci wszystkie złezłazła, nawet to, żeś się ze mną ożeniła, lecz, na litość, pozostaw mi tenże!

Odszedł z głową spuszczoną, że śmierząc w duszy.

Shuchała, jak odgłos kroków jego mignął na pustych korytarzach obszernego domu, potem zwróciła się i wydała okrzyk radości:

— Nakoniec! Zeszedł na dół, lecz niebawem powrócił i spać się położo; znam jego zwyczaj, o dziesiątej śpi, jak kamień!

Rzeczywiście, powrócił do swego pokoju, zamknął drzwi głośno, jak człowiek, w którym gniew się jeszcze burzy. Nastąpiła głęboka cisza w domu uśpijonym.

Noc była jasna, chłodna nieco.

Hellette zapaliła świecę i spokojnie robiła przygotowania do ucieczki. Włożyła do torby podróżnej kilka przedmiotów wartościowych, wszystkie biżuterie i brylanty, otrzymane od męża w ciągu ich pożycia.

Potem, komu upewniła się, że wszyscy domowi śpią, udała się, na palcach, ostrożnie, do sypialni.

Ze świecą w ręce, przesuwając się przez wielkie składy, milcząc, w których meble drogiego — stała symetrycznie pod ścianami wapiem błoniem i rzucała cień w drzącym świetle.

Zdyszana, chłodna, szła prosto do drzwi skrzyżnych w głębi ciemnego korytarza.

Nagle zatrzymała się, pot zimny ją oblał i krzyk przerażenia uwiązł jej w gardle.

W burze, gdzie była kasa, światło się paliło.

Zagasiła szybko świecę, i przez kilka chwil stała przylutniona do ściany, w ciemności, obawiając się poruszyć.

Żaden szmer nie zakłócił strasznej ciszy. Pierwsza godziną po północy wybiła na wieży fabrycznej. Pierwsza godzina.

O trzeciej, Jerzy de Sannois czekał będzie na stacji Zachodniej; ma tylko dwie godziny — a przypuszczając, nawet, że znajdzie fiakra na placu Bastylli, trzeba i tak się śpieszyć.

Na te myśli pot zimny wystąpił na czoło młodej kobiety.

Jeżeli nie tej nocy, to nigdy; długo musi czekać, zanim tak znaczna suma zbierze się w kasie.

W dodatku, czyż nie powiedziała Jerzemu de Sannois, że przyniesie dwieście tysięcy franków?

I nieruchoma, nie spuszczała oczu z niedomkniętych drzwi gabinetu. Tam była kasa.

Godzina minęła, a ona nie odważyła się poruszyć.

Tak łatwo jednak: wie jak się kasa ogniotwała otwiera, oddawna się postarała o klucz, który Randal myślał, że zginił i kazał drugi dorobić.

Pięć minut wystarczy, żeby posłać dwieście tysięcy franków.

Otworzyła się ze strachu, śmiało postąpiła na przód, potem odważnie weszła do gabinetu.

— Cóż to gadawę tracę — rzekła, przypominając sobie, że w burze kasa noc jest światła, dla odstraszenia złodziei. — A ja o tem nie pomyślałam! Doprawdy, zwróciłam uwagę, że nie pamiętała o zwyczajnym domowym.

Idzie teraz do kasy, kluczyk połączony drzy w małej śluzowej ręce.

Powoli kładzie klucz do zamku i rachuje pięć liter.

Kasa otwiera się z suchym trzaskiem, zadziła.

Przed nią pliki banknotów, stopy złota! Pogardza złotem, za ciężkie, lecz chwile chwytając wszystkie pliki banknotów, pełne na ręce, a szeszet drogiennych papierów drzeszczem jej przejmie i krew do twarzy napłynie.

— Ocalona! Ocalona! jestem! — myśli. — Za kilka minut opuścisz ten dom; tylko ubiorę cię, a za wszystkim. Jutro będziemy daleko, daleko...

Zamyka kasę, gdy naraz słyszy szmer kroków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jeszcze o skandalu
w dziennikarstwie polskim

KUPNO-SPRZEDAŻ "RZECZYPOSPOLITEJ"

PADEREWSKI SPRZEDAŁ OSŁAWIONE PISMO CHJERSKIE KORFANTEMU, A Z TEGO POWODU
USTĄPIŁA REDAKCJA

Ciekawe szczegóły skandalu zainteresowały społeczeństwo
— Paderewski wpakował w „Rzeczpospolitą” przeszło
300 tysięcy dolarów

Warszawa, 23 października. Oświadczenie organu Narodowej Demokracji „Rzeczpospolitej”, zostało nabyte przez P. Wojciecha Korfantę. Sprzedaży dokonał, reprezentujący 60 procent wartości pisma, p. Jan Ignacy Paderewski.

Transakcja wywołała olbrzymią burzę w rodzinie prawnicy. Redakcja „Rzeczpospolitej” zgłosiła demisyję.

Oto jak sprawę przedstawia w ostatnim artykule swoim przed ustąpieniem, redaktor na czele „Rzeczpospolitej” p. St. Stronkowski.

W chwili zakładania pisma Spółkę Wydawniczą „Rzeczpospolita” złożyli w ten sposób, że Ignacy J. Paderewski za pośrednictwem pełnomocnika ob-

jął 60 procent, a grupa polityczna, z którą ja byłem związana, 40 procent. W dalszym rozwoju pisma wkłady w nie czyniły w przeważnej mierze, nie miały wprawdzie sam już tylko Paderewski. Grupa polityczna

przebrała udział w nie, jako przedstawicieli pracy wójki, z którego Paderewskiego za-

padłomni, że dla uporządkowania stosunków w wydawnictwie pragnie on zostać już osobicie, nie przez pełnomocnika, właściciela wszystkich udziałów. Wówczas porozumieniem się z pierwotnymi właścicielami 40 proc. udziałów i jako rozporządzenia nimi przysięga-

łem się bez wahania i bezplatnie rezygnacji, na własność Paderewskiego. Ponieważ jednak przez

złożenie w jednym roku wszystkich udziałów umożliwiono była także sprzedaż pisma, która

poprzednio dopuszczała, była za zgodą innych udziałowców, wysłałem równocześnie list do Paderewskiego, w którym powie-

działem: — Jedynie w razie, gdyby Pan Prezydent z jakichkolwiek powo-

dów nie chciał własności pisma zatrzymać, podtrzymałbym (pierwotni właściciele 40 proc.)

przebieg, by mogli uzyskać pomoc przejęcia jej, o czym z Pa-

niem Prezydentem mówił ks. Czartoryski.

W ten sposób przy oddaniu P. Paderewskiemu na jego życzenie, całości udziałów z gotówką i zaufaniem jakie w odnie-

sieniu do niego jedynie były wskazane, zaznaczone to jedyn-

nie wzajemne żądanie, aby pismo nie mogło być w jakimś bie-

gu zdarzeń sprzedane komuś po stronie.

Bydło w września w Gene-

wie, poźniejszym się z Paderew-

skim dnia 23-go września b. r. po obustronnem zgodnem usta-

leniu, że spraw „Rzeczpospolitej” nie będziemy poruszali tam, w kraju wobec zamierzonego

bliskiego przyjazdu Paderewskiego.

Dnia 30 września b. r. w Warszawie zaprosiłem mnie na roz-

wagę p. poseł Korfantę i oświadczył mi:

— Kupiłem „Rzeczpospolitą” od Paderewskiego za pośred-

nictwem pełnomocnika p. O. Jednym Paderewskiego zawiadom-

ienie telefonicznie, że umowa jest nieważna, gdyż O. nie miał

pełnomocnictwa uprawniającego go do sprzedaży.

Zaskoczyła mnie oświadcze-

nia wiadomość wobec tego, że P. Paderewski w ogóle mi o tem nie wspominał, choć działał się to przed moim wyjazdem z Gene-

Do jakiegokolwiek pytania p. Korfantę, czy ja lub inni współpracownicy pozostaliśmy w piśmie po takiej zmianie wia-

ności, mogłem nie dostać ta rozmowa w takich granicach pro-

wadzona.

Obecnie nadeszła nieoczekiwana, że sprzedaż i kupno zo-

stały jednak dokonane bez jakiegokolwiek porozumienia ze

mną i w ogóle z nami współpracownikami pisma.

„My, w naszej pracy, nie jesteśmy ani na sprzedaż ani do

kupna i wiemy, od kogo i kiedy i jak możemy być zależni, aby być niezależni, co jest pier-

wszym obowiązkiem naszego sumienia” — kończy redaktor Stronkowski.

Tak wyjaśnia sprzedaż pisma p. Stronkowski. Dalsze szczegóły tej sprawy, przedstawiają się

w wiadomościach dotychczas nadeszłych z kraju w ten spo-

sób:

Warszawa, 23 października. Dzisiejsza prasa omawia obszer-

nie sprawę zakupu „Rzeczpospolitej” wraz z drukarnią przez p. Korfantę. Dzienniki pod tytu-

łami: „Niebawem w dziełach pracy polskiej skandal”. „Mistrz

przedaje swoją „Rzeczpospolitej” aferystyce” ujawniają szcze-

goby tej transakcji.

„Kurjer Polski” przeprowadził wywiad z Korfantą, który

powiedział: „Zakupiłem drukarnię i wydawnictwo „Rzeczpospolitej”. Na pytanie: A per-

sonel? Korfanta odpowiedział: „Personel również. Nie będzie

on zmieniony, zresztą nie mówiłem o tem konkretnie.

„Robotnik” donosi, że Korfanta zapłacił za wydawnictwo

100 tysięcy dolarów.

Dzisiaj „Rzeczpospolita” ukazała się z artykułem Stronkowskiego

pod tytułem „Sprzedaż i kupno” oraz oświadczeniem całego

personelu redakcyjnego, że nie są na sprzedaż i solidarnie zgłaszają

dyktando, zaznaczając, że tran-

zakcja odbyła się poza polemiką członków redakcji. Stronkowski

opisuje historię sprzedaży i dodaje, że rozmawiał o tem w Gene-

wie z Paderewskim, który przy-

rzekł mi, że sprzedaż „Rzeczpospolitej” będzie poruszona po

jego przyjeździe do Warszawy. Tymczasem już 30 września p.

Korfanta oświadczył Stronkowskiemu, że kupił pismo od Paderew-

skiego za pośrednictwem pełnomocnika Orlowskiego, którego

bez oświadczenia Stronkowski i bez oświadczenia członków

redakcji,

natomiast z wyjaśnieniem Korfantę, że część rannego nio-

ko została wstrzymana na skutek „nieporozumienia redakcyj-

nego”.

CO PRASA O TEM PISZE

Prasa warszawska podkreśla: Zastanawia pospiech, z jakim

Korfanta kupił to pismo w Warszawie, mając tyle kłopotu ze

sprawą nadeszłą w zakładach górnośląskich, których jest

spółnikiem.

Sprawa powyższa została wniesiona do Syndykatu dzien-

nikarzy warszawskich, który dziś będzie nad nią obradował.

Warszawa, 25 października. — Afera sprzedaży „Rzeczpospolitej” nie przestaje być w dalszym ciągu interesująca. W dzi-

sielnym numerze „Rzeczpospolitej” poseł Korfanta zamieszcza

artykuł „Wyjaśnienie”, w którym udawaniem, że zabieg jego

o kupno pisma nie mógł być p. Stronkowskiemu nieznanym. Przec-

zały czas p. Stronkowski i raz nie namawiał p. Korfantę, aby

tego nie czynił, mimo, że z powodu chwilowego niepowiedzenia

byłby przerwał swe zabiegi, gdy by Stronkowski się o to do niego

zwrócił. Korfanta stwierdza, że Stronkowski i wyznaczył mi, w

której konferencji, na której jednak p. Stronkowski nie przybył.

Proponował też Korfanta — jak pisze — dalszą współpracę w

„Rzeczpospolitej” Stronkowskiemu i całemu personelowi, bez żad-

nego nacisku na zmianę kierunku politycznego.

„P. Stronkowski — stwierdza — następnie Korfanta — żądał

jednak, aby mu sprzedał „Rzeczpospolitą”, w przeciwnym razie

nie będzie mógł w niej pracowac, a mnie czekają nieprzyjem-

ności”.

Dalej Korfanta zajmuje się sprawą zarzutów, stawianych

jemu i Paderewskiemu przez p. Stronkowskiego. Stwierdza, że

„Rzeczpospolita” była piśmie

upadającym, na które wydał Paderewski 1,600 tysięcy zło-

tych. Korfanta był zdecydowany „Rzeczpospolitą” Stronkowskiemu

zwrócić. Ten oświadczył wtedy, iż finansista jego jest

poseł Jarozyński (dubieda).

Korfanta zwrócił się do Jaro-

zyńskiego, który jednak oświ-

adził, iż żądane sumy będzie miał za 6 tygodni, przewidywano

inna melodia lecz nieufność do nowego dyrygenta wywołuje ów „exodus”.

Jeszcze w okresie przedwy-

borzym p. Korfanta był wiel-

kością „narodowa”.

Ta sama „Rzeczpospolita” co-

dzienne na wstęgu reklamowa-

łała trzy nazwiska: — Haler, Korfanta, Trampczyński, jako

zastanawia. Musielibyśmy ja re-

flektować, że inicjały tych naz-

wisk składają się nieładnie, tworząc H. K. T. Pan Korfanta

był na wielu listach wyborczych

silnik, wygłaszający politycz-

ne sążnie, nim pismo, miało-

no.

W Krakowie wielu ludzi ule-

go szalowi korfantiści. Nie ch

Nowy Świat

OWNED AND PUBLISHED Daily and Sunday by the
"NOWY ŚWIAT" PUBLISHING CO., Inc.
MEMBER A. B. C.
D. KULAKOWSKI - President and Editor in Chief
W. H. BAZEWICKI - Managing Editor
J. K. KURONIA - News Editor
M. W. WIGGINS - General Manager
Technik wydawnictwa prasowego Wydawn. "Nowy Świat", Inc.
Registered as Second Class Matter, March 21, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.
NEW YORK: 24 UNION SQUARE, N. Y.
NEW YORK PUBLISHING CO., Inc.

Subscription Rates	Per Annum	Per Month
Office of New York City	\$10.00	\$0.83
Office of New York City	\$10.00	\$0.83
Office of New York City	\$10.00	\$0.83
Office of New York City	\$10.00	\$0.83
Office of New York City	\$10.00	\$0.83
Office of New York City	\$10.00	\$0.83
Office of New York City	\$10.00	\$0.83
Office of New York City	\$10.00	\$0.83
Office of New York City	\$10.00	\$0.83
Office of New York City	\$10.00	\$0.83

Subscription Rates	Per Annum	Per Month
Office of New York City	\$10.00	\$0.83
Office of New York City	\$10.00	\$0.83
Office of New York City	\$10.00	\$0.83
Office of New York City	\$10.00	\$0.83
Office of New York City	\$10.00	\$0.83
Office of New York City	\$10.00	\$0.83
Office of New York City	\$10.00	\$0.83
Office of New York City	\$10.00	\$0.83
Office of New York City	\$10.00	\$0.83
Office of New York City	\$10.00	\$0.83

24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue between 14th and 15th Streets)
Telephone, STUYVESANT 1483
BROOKLYN BRANCH:
800 Manhattan Avenue
Telephone, GREENWICH 9333

GORĄCZKA GIEŁDOWA

Od 4 listopada do dnia dzisiejszego, na giełdzie nowojorskiej sprzedano kilkanaście milionów akcji najrozmaitszych przedsiębiorstw przemysłowych. Są to już nie dziesiątki i setki milionów, a biliony dolarów.

Jakas niesamowita gorączka ogarnęła Wall Street. W historii Stanów Zjednoczonych nie zanotowano transakcji, dokonanych w przęgu sześciu dni na tak olbrzymią skalę. Poprostu masy ludzi, gnane owym pędem, wpadają w wir spekulacji z nadzieją szybkiego zubożenia się.

Najciekawsze zaś tutaj jest to, że wytrawni finansisci i ekonomiści, nie zdają sobie naprawdę sprawy z przyczyn, które gorączkę spekulacyjną wywołały. Zwycięstwo partii republikańskiej niewątpliwie odkrywa w tym wypadku pewną rolę. Ale nie jest ono powodem pierwszym i ostatnim. Muszą być inne przyczyny bezprzeglądnej przerzucania z rąk do rąk milionów akcji, nieumotywowanego podskakiwania cen za nie i nieusprawiedliwionego konfliktu gospodarczego, ani we wnętrzu kraju, ani zagranicą.

Doczekanie tych przyczyn jest w danej chwili zbyt dalekie. Wkrótce same się ujawnią. I ujawnią się jak zwykle zapóźno, aby uchronić spekulatorów od poważnej straty.

Niemna bowiem dym z tych, że za ten nieomalny ruch giełdowy, ktoś zapłacić musi. Zapłacić, jak zazwyczaj to się dzieje, masy drobnych graczy, które nie są w tajemniczości w ukryte zamiary finansowych potentatów, a kierują się wyłącznie słabym instynktem, znakomicie wyszkolonym przez wytrawnych giełdowych paskarzy. Narazie wszystko idzie jak po masle. Rosną w cenę akcje przemysłowe, stalowego, rosną jak na dróżdżach akcje wszystkich niemal gałęzi przemysłowych, znajdując nieomal granicę poprostu ilości na bywów.

Gra na zwykły drobny kapitał i przedsięwzięcia. Gra urzędnik, ryzykując często pieniądze pożyczone. Gra i robotnik za oszczędności, na które musiał pracować w pocie czoła. Ale gdy gorączka przejdzie i nastąpi rachunek, wtedy dopiero okaże się rzeczywiste rezultaty. Potentaci zagarną pieniądze, a drobni ryzykanci wyjdą z operacji goli, z zasobem gorzkiego doświadczenia.

Rynek amerykański wewnętrzny jest nasycony. Oprócz ewentualnie zbrojeń, które wymagają zwiększonego ruchu w pewnych gałęziach przemysłowych, nie ma widoków w innych dziedzinach gospodarczych, na ich rozbudowę.

W takim razie należy było przypuszczać, że kapitał amerykański przygotowany jest pełną parą do ekspansji zagranicą. "Ale gdzie? Stosunki gospodarcze w Europie poprawiają się stale. Plan Dawesa postawi na nogi Niemcy, wzmagając ich produkcję. Produkcja ta, tańsza znacznie od amerykańskiej, wytworzy konkurencję Ameryce. Obejme Wschód i Południe Ameryki. Zaleje Południową Amerykę. Konserwatywne rządy w Anglii, i naczej mówiąc rządy kapitału, staną raczej przeciw ekspansji kapitału amerykańskiego, blokując go na rynkach, gdzie nie będą mieli dostępu Niemcy.

Sprzedawanie broni i amunicji Chinom, to rzecz zbyt drobna, aby dała nie Wall Street mobilizował finanse i prze-

mysł Stanów Zjednoczonych, na tak kolosalną jak obecnie skalę. Reasumując więc możliwe są i przeciwi, dochodzi się do wniosku, że pomyślny "Boom" giełdowy ma ukryte cele, które nie zgadzają się z logiką gospodarczą.

A może cele te zgadzają się z logiką polityczną? Może i tylko w polityce należy szukać zrozumienia niezwykłego obłąku podniecenia, które ma prowadzić do konsekwencji do wykorzystania jej dla kapitału?

Kapitał amerykański rozpięta żąda panowania na świecie. W danym momencie rozporządza on środkami, jakich od czasów starożytnego Rzymu nie posiadało żadne państwo świata.

Republikanie zapowiadają zbrojenia. Zapowiadają mniej lub więcej otwarcie, że uświadamią sobie potęgę Ameryki rosnącą z dnia na dzień, nie mają zamiaru słuchać kogośkolwiek, a chcą, żeby ich słuchano na całym świecie.

Mobilizacja giełdowa na Wall Street jest dopiero przegrzywką. Baczmy co dalej nastąpi.

SKANDAL W ENDECKIEJ RODZINIE

Powodem skandalu jest pismo w Warszawie "Rzeczpospolita". Zostało sprzedane przez P. I. Paderewskiego, p. W. Korfentem.

Ponieważ przy transakcji nie zapytano personelu redakcyjnego, składającego się z endecków z osławionym paszkwilem i niewiadomym pismem Leoy-Stroński, personel ten z hukiem zrezygnował, zakładając osobną gazetę.

Być może, w chwili, gdy niniejsze pismo P. Korfenty pogodził się z bliskim bądź co bądź duchowo pracownikami "Rzeczpospolitej". Ale to nas mało interesuje. Wiemy, że krak krukowi oka nie widyżbicie. Nie zrobi krzywdy chadek endecków.

Natomiast posiadamy obecnie stwierdzenie faktu, że "Rzeczpospolita", została założona za pieniądze p. "Paderewskiego" i przez niego w 60 procentach kontrolowana.

Stwierdzenie to o tyle zasługuje na uwagę, że prasa prawicowa w kraju i tutaj na wycochodzie, zaprzeczała jakoby "mistrz" miał udział w piśmie warszawskim, a on sam również do osławionego organu chętnie, wcale się nie przynawał.

Teraz interesowani mogą sobie zanotować, że P. Paderewski, który w reklamie koncertowej amerykańskiej zapewniał, jakoby stracił cały majątek na sprawy "wyzwolenia ojczyzny", 1.600.000 złotych, czyli około 300 tysięcy dolarów wpakował w pismo, przeznaczone na walkę z Pilsudskim, demokracją i na podkopanie powłagi rządu i państwa.

Stanowisko redaktora "Rzeczpospolitej" Strońskiego, nawołującego dwa lata temu do zaburzenia i znieważania Majestatu Państwa Polskiego, a po zamordowaniu prezydenta Narutowicza, apoteozującego zbrodniarza, okazuje się teraz, że miało aprobatę Paderewskiego. Oburzali się wielbiciele "mistrza", gdy ktokolwiek identyfikował go ze Strońskim i obydniemi paszkwilami "Rzeczpospolitej". Obecnie mają odtwarzyć karty. Trzeba było małego rodzinnego sporu w rodzinie chętnie, aby prawda wypełnęła na wierzch jak oliwa.

Gdy garść ludzi dobrej woli z najczystszej intencją zbiera centy na piękne i pozytywne książki, które wydaje Marszałek Piłsudski, walczy chętnie i chętnie, uprządkuje w ten niemal zamach z państwa polskie. Ale rzucanie na pląsawie pismo, sięjące w narodzie anarchię i demoralizację, będzie zapewne nazwane jako jeszcze jeden "czyn opatrunkowy", pod którym uginą się Polacy.

Rząd niemiecki ogłasza, że budżet Rzeszy na rok przyszły jest zdrowotny. Deficytu nie będzie. Niemcy przynajmniej teraz, że uregulowanie budżetu oparte jest na planie Dawesa, to znaczy, że plan ten jest dla Niemiec korzystny.

Nie nadzwyczajnie pomyślnie przedstawia się kwestia budżetu we Francji. Prawica wrzeszczy w nieobytłość, że premier Herriot ma zamiar obłożyć podatkiem specjalnym kapitalistów.

A Herriot jedynie odpowiedział w parlamencie na zapytanie skąd weźmie pieniądze na ustabilizowanie waluty i zrównoważenie budżetu słowami: "weźmiemy pieniądze tam, gdzie się one znajdują".

Uderz w wół, a nożyce zadzwonią.

W Brazylii znówu rewolucja. Komunikaty urzędowe zapewniają, że są nadzieje na szybkie jej uśmierzenie.

Ala niema żadnej nadziei na potaniecie kawy.

Niektóre pisma republikańskie zapowiadają bezwzględne zwycięstwo na następne cztery lata. Już planują, jak to partia republikańska zorganizuje sobie Kongres, odsuwając, albo wyzyskując La Follette'owców z komisią już niższej i Senatu.

Must być teraz otwór, żeby był ład, porządek i spokój w Stanach Zjednoczonych. Niema co, zapowiedzi to wielo obłudzenie, z warunkiem, że zostaną urzeczywistnione.

PAMIĘTAJĄCIE O FUNDUSZU IM. JÓZEFA PILSUDSKIEGO

Dr. Wł. Koniuszewski.

NA POSTERUNKU

Cześć zwycięzcom, a niepokonywym

Wyniki wyborów do parlamentu angielskiego i wielkich wyborów w Stanach Zjednoczonych, w których zwyciężyli konserwatywni, nie wzięły go, jeszcze i inne punkty widzenia, mianowicie rozprawy, zwycięzcy, a nie pokonani obywateli postępowych, nie tylko dlatego, by się pocieszać, lecz dla samej satysfakcji analizy zjawisk społeczno-politycznych, będących zapowiedzią ostatecznego i trwałego zwycięstwa "nowego porządku rzeczy".

Angielska Partia Pracy uzyskała 5.500.000 głosów - i, aczkolwiek straciła 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów. Kilku miejsc w rządzie Partii Pracy zaznaczyły się w Anglii daleko sięgające reformy społeczne i polityczne, które ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów. Kilku miejsc w rządzie Partii Pracy zaznaczyły się w Anglii daleko sięgające reformy społeczne i polityczne, które ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Najbardziej interesującym bowiem zjawiskiem w życiu politycznym Anglii jest to, że zwycięzcy, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

Senator La Follette i jego przeciwnicy, którzy w wyborach zwyciężyli, aczkolwiek stracili 40 mandatów, jednak pozostaje nadal decydującym czynnikiem w parlamencie i pośrednio w radzie Wielkiej Brytanii, której ster wzięły w swe ręce konserwatyści, zdobywszy przy pomocy 7.330.000 głosów - 406 mandatów.

F. BERNARTOWICZ:

POJATA

CÓRKA LEZDEJKI

(Ciąg dalszy)

Ala coś, kiedy ci poganie sztuką po-
desi. Naprawdę ich wiedziało, że to chrze-
ścianie. — Puścił głos, że dom sobie na zime
chcieli budować, niech sobie budują, mówię
naas wojdziej — dopiero jak wyprowadził swój
dom na kilka sąm do góry, poznaliśmy, że to
nie patrzy na ni, i czekaliśmy co dalej będzie.
Stary gospodarz różne mówił, a oni od świtu
do nocy robili jak na gwałt: osobiście starzy
ich cieśla, nie wiem kiedy je i spoczywa, tak mu
płino swój kościół wystawił.

— Ale gdzie tam to cieśla — odezwał się in-
ny — on nie umie w ręku trzymać i topora. Praw-
da, że go wszyscy jak ciwna słuchają, i że jest
naprawdę, ale nie wie nawet jak pocziwie
kołek zaciąsać, a ty jak djabł.

— To nie cieśla! to pan tej czeladzi być mu-
si, i pan wielki — rzekł dziesiątnik. — Ożdenie
na nim, nie przymierzając, jak twoja księga, cz-
czmara, i dużo codziennie grozy wysypie między na-
sze parobki, żeby mu nie paull roboty.

— Aż teraz nareście jak swój krzyż na
krokwach żatknieli, poznaliśmy, że to nie co,
tylko kościół — odezwał się inny. — A oni w ten
dzień śpiewali i cieszyli się, jak my na kolady,
i naszych zapraszali do siebie. Tak to nas roz-
giewało, żeśmy się zaraz zabrali do waszej ka-
pi, i prosim, żebyś kazał ten kościół rozważyć, bo
się boim, aby nas-bogowie na zdrowiu i dobyt-
ku nie pokarali.

— Dobrze! dobrze, moje dzieci! — odpow-
dział Jagiello — szkoda, żeś nas wcześniej o
tem nie uwadomili. Ale powiedzcie mi, jak ci
ludzie wyglądają i jakim mowić językiem?

— To są szczerze Łachy, panie! — odpow-
dział dziesiątnik — znać to po ich szerokiej mowie.
Jest między nimi starzy brodacy, siwy, jak go-
łęb, którego oni bardzo słuchają.

— I pan cudnie piękności, która często śpie-
wa przy ich robocie.

— Przecież zapewne nima ich tam tak wie-
le — rzekł Trojdan — żebyście sami dać im rady
nie mogli.

— Jużci zapewne — odpowiedział dziesiątnik —
może ich tam być kilkunastu; a choćby i
kilkudziesięciu, nasza wieś, dzięki bogom, dobrze
osiada, potrafiłbyś ich z baszty wykurzyć, i
tylko się boim, czy to nie są czarownicy jakie.
Kilka razy już podnosiliśmy na kościół ściekary,
ale starzy ich cieśla, czy tam pan, tak nas za-
kalinał, tak prosił i ręce łamał, jakby mu szło o
życie, że nam doprawdy ściekary z rąk powy-
padały.

— Ale bo — odezwał się inny — jemu tyl-
ko o to idzie, żeby ten kościół skończył, a po-
tem pozwolił z nim robić, co się komu podoba,
ale my właśnie nie chcemy, żeby był skroczony.
— A ta piękna pani, czy z nimi razem mie-
szka — zapytał księga.

— Nie, ona mieszka wysoko na baszcie, i
rzadko kiedy do czeladzi schodzi. Ściany jej izby
widac przez okno, pokryte są złotą materją;
bogowie wiedzą, co ona znaczy, a ten cieśla tak
się jej boi, tak przy robocie w okno jej patrzy,
że prawdziwie, choć to poganin, wart pozalo-
wania.

— Dobrze, moje dzieci! wkrótce damy was
odpowiedź — mówił Jagiello. Moście być pewni,
że nie dopuścim, żeby się tak wielka we was-
zej działo bogów obraza. Tymczasem zacieka-
cie.

Wydepak tak niespodziany i osobliwy w
swoim rodzaju, a nadezwany śmiałość przy-
był mocno zażył księga i różnych jego do-
mowy był przyuczony. Świeto wydobrzył się
z nieszczęsnej, przypadkowej przygotowanych, dziwić
się nie można, jeśli w ten zdarzeniu nie był wol-
ny od podejrzliwości i trwogi. Opisy wieśniaków
nadały być szczerze i proste, żeby ich można o
przećwiżyć. Nadezwany zaż pojął nie mógł —
co znaczy ten cieśla bogaty, i ten cieśla pan-
nica nad nim piękność. Ale Trojdan i inne czu-
liwosci. Nie on nadzwyczajnie nie widział w
postępie chrześcijaństwa, i tego się tylko lekiał, aby
ich śmiałość tak wczesna, ukarana nie była.

— Nie! — rzekł podziwiał się Jagiello. —
To im ujęć nie może. Przysiągłbym, że to są ja-
czyś bułaje, co się chcą w górach ponarakać sta-
gnąć, żeby sobie potem wygodnie najedzaliś
grodzi i wioski. Wszystko to są skutki niebez-
niedzielnego przeszłego roku. Ale czy nie będą to tylko
ukryte kryzysy. Cóż ty na to mówisz, Trojda-
nie.

— Prawdzie nie wiem, jak o tem sądzić.
Może to jest rodzina chrześcijańska, pokutująca,
której władza kościelna, na zgładzenie wny, na-
znaczyła na obecny dzień wystawienie świątyni.
Cóżkolwiek bądź, rozsądź radzi, żebyś się księ-
ga na miejscu przeświadczył.

Sprawniawiają znajdował tę uwagę Jagiello;
żałował tylko, że nie mógł zasięgnąć zdania swej
siostry, która przed kilku dniami wyjechała do
Trok na powitanie świeżo przybyłego z Rygi
brata Sklegiejki. Ale ciekawości kapota, pocar-
pała pięknej chrześcijańki, wkrótce dokonały
jego niepewności. Każal podać kościół i Troj-
danowi, a dla bezpieczeństwa zalecał się jednak
za sobą zdaleka kilkunastu strzelcom, postępo-
wał z dziesiątnikiem. Wkrótce przebywszy rów-
niny, zwane drz Puhalanek, zapuścili się w wa-
wory ponarskie i na oznaczonym miejscu sta-
li.

— Hej! panie cieślo! — zawołał nie mogący
dużej wytrzymać Jagiello — cóż to za osobli-
wość dom stawiasz? A nie możnaby wiedzieć, kto
w nim będzie mieszkał?

— Pan wielki! Pan bardzo wielki! — od-
powiedział mrużąc oczy, i nie spojrzawszy na
księga kończył śpiewając robotę.

— Do miliona Perkunów z tym panem! —
rzekł tupając Jagiello — kto was pozwolił na
cudzej ziemi stawiać kościoły?

— Kto pozwolił? — powtórzył cieśla nie-
dłabe — oto wiecie co, idźcie swoją drogą, nie
mam czasu z wami rozmawiać.

— Zuchwały! do mnie tak mówić! kościół mi
stawił pod bokiem! Cóż dalej będzie? — wołał
rozgniewany księga.

— Ale mój mój! — zabrał głos Trojdan —
my mamy prawo o to się pytać, i może łagodna
twoja odpowiedź byłaby ci poczytniejsza, jak
nieobyczajny w wyrazie.

— A kłóć w tacy Jesteście, co mię bada-
cie? — zapytał cieśla — jeśli wam w gardle su-
cho, to mówcie inaczej; weźcie na czarę, a daj-
cie mi pokój! — Tak mówiąc dobył kilka groszy
z kieszeni i rzucił na ziemię.

— Zdać mi się — mówił Jagiello wtrą-
cając się w cięśla — tem go gdzieś widział —
Dowojna! do Perkuina, to jest Dowojna! — za-
wołał, zrywając się — czyż rozum stracił, co ty
tu robisz na dachu?

— A toście wy, księga? — odpowiedział po-
bożny cieśla zdumując kapelus. — Prawdziwie,
może wasza łaska i zgadza, że biedny Dowojna
rozum utracił!

— Ty! rzyerz tak dziwny! z siekierą w rę-
ku dachy pobłazasz! Mów, co cię do tego stanu
przywiodło?

— Już nie jestem rzyerzem! — rzekł smut-
no Dowojna — dawniej dwory Łachów naję-
dział, łupić krzyżackie klasztory, odbierać ka-
kościół, było mojem dziełem; teraz, patrz księga! —
nie mam milszego, jak kościół budować; a
dzień, w którym go ukończę, będzie najpiękniej-
szym dnem życia mojego. Mamże jeszcze rozum?
Jestem ten sam dziki i nieubagany Dowojna?

— Ale cóż cię natchnęło tak pobożną myślą?
— zapytał Trojdan.

— Błada miedź! Gdyby tylko zató i srebro
było moim łupem, byłbym jeszcze Dowojna; a-
tem się pokusił o zdobycie, która mię swoją zdo-
bą zrobia, i trzyma potężniej niż ty księga
twoje właśnie na zamkach. Czy pamiętacie tę piek-
ną Samoderżankę, którą przed rokiem od-
woził jej ojciec?

— Helena! — rzekł księga — ona cię do
tego doprowadziła?

— Przecież godzina, w której ją zdobyłem,
i bogostawność ta godzina na wieki! Ona mi
moją swobodę zabrała; ona mi zawase powo-
żając, że jest moją branką, tem ja jej panem
— okrutnie ze mną się obchodzi!

— Bóg gipli — rzekł Jagiello — a nie mógł-
byś to ją zająć po swojemu?

— Oda! i ja tak myślę, a inaczej nieję; a
dlaczego tak czynię, sam nie wiem! — odpow-
dział Dowojna.

— Jakże cię ona przywiodła do tego stanu?
— powiedział!

— Ja nie wiem. Gdzieś się tylko za nią
obrócił, wszystko mi czarowało i coraz bardziej
czarowało. O szczęśliwy kady! myślałem, co jej
nie zna tak, jakam ja jej poznał, a zabijam
każdego, któryby się poważał zniszczyć jej uro-
ki. Kiedyś w niej stanął w domu jej ojca, oświ-
dyczem mu choć policja jej za żonę; Hababak
prawda nie czyni wielkich trudności, i zupełnie
do życzeń córki odwołał się; lecz ona za pierw-
szą polotyła warunek, żebym chrzest przyjął.

— Niegodny — przerwał Jagiello — więc
odstąpiłeś twych bogów?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRESPONDENCJE

BLOOMFIELD

Z bagienka parafialnego

Polacy w Bloomfield zaczynają
otwierać oczy.
Przekonują się powoli, że są ko-
prowadzeni na pasku polskiego a-
merykańskiego księdza tutjesze-
go i, że zaprowadził on ich za
daleko.

— Ale znowic się od tej opieki
nie mają jeszcze odwagi. Opano-
wał on do tego stopnia Dom Na-
rodowy, że zamiast przyzwoitych
ludzi, jak to było dawniej, bra-
ża tam obecnie członkowie ra-
dę, różnicowego „na chwałę
Boga”, a nie ożytełowego pro-
tektora i ordęownika.

Dobro Narodowego Domu i pol-
skiego ogółu absolutnie ich nie
obchodzi.

Ostatnio przybył do tego świa-
tobliwego grona dzieł kościelny
i kolekcja w jednej osobie. Gwa-
ron ten jest znany z tego, że swo-
go czasu bardzo gorliwie prze-
szkładał w sprzedaży bondów pol-
skiej pożyczki rządowej, a ostat-
nio z tego — że ofiarę, przeza-
czając na fundusz Kościelny.

— Ależ koniecznie zacięło, na
plebanio! — da księdza probo-
szcza.

Jednem słowem dzisiaj do te-
go, że Dom Narodowy na punkcie
zbierania kolekcji i ofiar dla księ-
dza — stał się obecnie drugim
kolekcji. Wszystkie kasujący.
skupiając się tym Domu, uru-
szają się głównie o to, aby jak
największe ofiary mogły składać
na fundusz kościelny i prześci-
gnąć się w tej „działalności”.

Grupa zwiaquowa również nie
pozostaje w tyle. Ale ci się przy-
jemność tłumaczy, że niejednolite
zawody są wyłączone na nową
skupiając się tym Domu, uru-
szają się głównie o to, aby jak
największe ofiary mogły składać
na fundusz kościelny i prześci-
gnąć się w tej „działalności”.

Byłoby to bardzo chwalebne,
ale wypadła się najpręd zastano-
wić, że ten, który na kościelny
ofiarę ofiarę się wydawać pi-
niadze. Piszący to nie będzie się
na ten temat rozchodził, przyto-
czy tylko jeden fakt, przyto-
czy którego wartość szkoły para-
fialnej można ocenić z łatwością.

— Jużci zapewne — odpowiedział dziesiątnik —
może ich tam być kilkunastu; a choćby i
kilkudziesięciu, nasza wieś, dzięki bogom, dobrze
osiada, potrafiłbyś ich z baszty wykurzyć, i
tylko się boim, czy to nie są czarownicy jakie.
Kilka razy już podnosiliśmy na kościół ściekary,
ale starzy ich cieśla, czy tam pan, tak nas za-
kalinał, tak prosił i ręce łamał, jakby mu szło o
życie, że nam doprawdy ściekary z rąk powy-
padały.

— Ale bo — odezwał się inny — jemu tyl-
ko o to idzie, żeby ten kościół skończył, a po-
tem pozwolił z nim robić, co się komu podoba,
ale my właśnie nie chcemy, żeby był skroczony.
— A ta piękna pani, czy z nimi razem mie-
szka — zapytał księga.

— Nie, ona mieszka wysoko na baszcie, i
rzadko kiedy do czeladzi schodzi. Ściany jej izby
widac przez okno, pokryte są złotą materją;
bogowie wiedzą, co ona znaczy, a ten cieśla tak
się jej boi, tak przy robocie w okno jej patrzy,
że prawdziwie, choć to poganin, wart pozalo-
wania.

— Dobrze, moje dzieci! wkrótce damy was
odpowiedź — mówił Jagiello. Moście być pewni,
że nie dopuścim, żeby się tak wielka we was-
zej działo bogów obraza. Tymczasem zacieka-
cie.

Wydepak tak niespodziany i osobliwy w
swoim rodzaju, a nadezwany śmiałość przy-
był mocno zażył księga i różnych jego do-
mowy był przyuczony. Świeto wydobrzył się
z nieszczęsnej, przypadkowej przygotowanych, dziwić
się nie można, jeśli w ten zdarzeniu nie był wol-
ny od podejrzliwości i trwogi. Opisy wieśniaków
nadały być szczerze i proste, żeby ich można o
przećwiżyć. Nadezwany zaż pojął nie mógł —
co znaczy ten cieśla bogaty, i ten cieśla pan-
nica nad nim piękność. Ale Trojdan i inne czu-
liwosci. Nie on nadzwyczajnie nie widział w
postępie chrześcijaństwa, i tego się tylko lekiał, aby
ich śmiałość tak wczesna, ukarana nie była.

— Nie! — rzekł podziwiał się Jagiello. —
To im ujęć nie może. Przysiągłbym, że to są ja-
czyś bułaje, co się chcą w górach ponarakać sta-
gnąć, żeby sobie potem wygodnie najedzaliś
grodzi i wioski. Wszystko to są skutki niebez-
niedzielnego przeszłego roku. Ale czy nie będą to tylko
ukryte kryzysy. Cóż ty na to mówisz, Trojda-
nie.

— Prawdzie nie wiem, jak o tem sądzić.
Może to jest rodzina chrześcijańska, pokutująca,
której władza kościelna, na zgładzenie wny, na-
znaczyła na obecny dzień wystawienie świątyni.
Cóżkolwiek bądź, rozsądź radzi, żebyś się księ-
ga na miejscu przeświadczył.

Sprawniawiają znajdował tę uwagę Jagiello;
żałował tylko, że nie mógł zasięgnąć zdania swej
siostry, która przed kilku dniami wyjechała do
Trok na powitanie świeżo przybyłego z Rygi
brata Sklegiejki. Ale ciekawości kapota, pocar-
pała pięknej chrześcijańki, wkrótce dokonały
jego niepewności. Każal podać kościół i Troj-
danowi, a dla bezpieczeństwa zalecał się jednak
za sobą zdaleka kilkunastu strzelcom, postępo-
wał z dziesiątnikiem. Wkrótce przebywszy rów-
niny, zwane drz Puhalanek, zapuścili się w wa-
wory ponarskie i na oznaczonym miejscu sta-
li.

— Hej! panie cieślo! — zawołał nie mogący
dużej wytrzymać Jagiello — cóż to za osobli-
wość dom stawiasz? A nie możnaby wiedzieć, kto
w nim będzie mieszkał?

— Pan wielki! Pan bardzo wielki! — od-
powiedział mrużąc oczy, i nie spojrzawszy na
księga kończył śpiewając robotę.

— Do miliona Perkunów z tym panem! —
rzekł tupając Jagiello — kto was pozwolił na
cudzej ziemi stawiać kościoły?

— Kto pozwolił? — powtórzył cieśla nie-
dłabe — oto wiecie co, idźcie swoją drogą, nie
mam czasu z wami rozmawiać.

— Zuchwały! do mnie tak mówić! kościół mi
stawił pod bokiem! Cóż dalej będzie? — wołał
rozgniewany księga.

— Ale mój mój! — zabrał głos Trojdan —
my mamy prawo o to się pytać, i może łagodna
twoja odpowiedź byłaby ci poczytniejsza, jak
nieobyczajny w wyrazie.

— A kłóć w tacy Jesteście, co mię bada-
cie? — zapytał cieśla — jeśli wam w gardle su-
cho, to mówcie inaczej; weźcie na czarę, a daj-
cie mi pokój! — Tak mówiąc dobył kilka groszy
z kieszeni i rzucił na ziemię.

— Zdać mi się — mówił Jagiello wtrą-
cając się w cięśla — tem go gdzieś widział —
Dowojna! do Perkuina, to jest Dowojna! — za-
wołał, zrywając się — czyż rozum stracił, co ty
tu robisz na dachu?

— A toście wy, księga? — odpowiedział po-
bożny cieśla zdumując kapelus. — Prawdziwie,
może wasza łaska i zgadza, że biedny Dowojna
rozum utracił!

— Ty! rzyerz tak dziwny! z siekierą w rę-
ku dachy pobłazasz! Mów, co cię do tego stanu
przywiodło?

— Już nie jestem rzyerzem! — rzekł smut-
no Dowojna — dawniej dwory Łachów naję-
dział, łupić krzyżackie klasztory, odbierać ka-
kościół, było mojem dziełem; teraz, patrz księga! —
nie mam milszego, jak kościół budować; a
dzień, w którym go ukończę, będzie najpiękniej-
szym dnem życia mojego. Mamże jeszcze rozum?
Jestem ten sam dziki i nieubagany Dowojna?

— Ale cóż cię natchnęło tak pobożną myślą?
— zapytał Trojdan.

— Błada miedź! Gdyby tylko zató i srebro
było moim łupem, byłbym jeszcze Dowojna; a-
tem się pokusił o zdobycie, która mię swoją zdo-
bą zrobia, i trzyma potężniej niż ty księga
twoje właśnie na zamkach. Czy pamiętacie tę piek-
ną Samoderżankę, którą przed rokiem od-
woził jej ojciec?

— Helena! — rzekł księga — ona cię do
tego doprowadziła?

— Przecież godzina, w której ją zdobyłem,
i bogostawność ta godzina na wieki! Ona mi
moją swobodę zabrała; ona mi zawase powo-
żając, że jest moją branką, tem ja jej panem
— okrutnie ze mną się obchodzi!

— Bóg gipli — rzekł Jagiello — a nie mógł-
byś to ją zająć po swojemu?

— Oda! i ja tak myślę, a inaczej nieję; a
dlaczego tak czynię, sam nie wiem! — odpow-
dział Dowojna.

— Jakże cię ona przywiodła do tego stanu?
— powiedział!

— Ja nie wiem. Gdzieś się tylko za nią
obrócił, wszystko mi czarowało i coraz bardziej
czarowało. O szczęśliwy kady! myślałem, co jej
nie zna tak, jakam ja jej poznał, a zabijam
każdego, któryby się poważał zniszczyć jej uro-
ki. Kiedyś w niej stanął w domu jej ojca, oświ-
dyczem mu choć policja jej za żonę; Hababak
prawda nie czyni wielkich trudności, i zupełnie
do życzeń córki odwołał się; lecz ona za pierw-
szą polotyła warunek, żebym chrzest przyjął.

— Niegodny — przerwał Jagiello — więc
odstąpiłeś twych bogów?

(Ciąg dalszy nastąpi).

ty jakieś narodowe wiersze, albo

deklamacje.

Nasz delegat zbierał dla re-

sty.

— To ja księga dostarczę i

takich z wierszami gazet.

Ale pan, zrozumiej pan

wiersze, że nam wszystkim księ-
żek ani gazet czytać nie wolno.

Nie pozwala na to reguła zakon-

na.

— I nie czytacie nigdy?

— Uchować Boże!

Tak powiedziała siostra zakon-

na, naucekłać szkoły parafial-
nej, wychowawczyni polskich
dzieci.Czy będą z takich dzieł Pol-
cy? Zastanówcie się nad tem pa-

rafialną gapie, którzy setki ty-

sieniec dolarów dajecie na kościel-

ne instytucje, a ani centa dać nie
chcecie na prawdziwą polską
szkołę.

Nazywać szkołę parafialną —

szkołą polską, to trzeba być al-

bo różnicowym grupem, albo
rzymo-katolickim księdzem, al-bo też wogóle człowiekiem bez-
czciwym.

Po ukazaniu się przed paru ty-

godzinami w „Nowym Świecie”
korespondencji p. t. „Kościół a
Dom Narodowy” nastąpił wśród
tutejszych bractw parafialnych
pewne zamieszanie, a niektórzy
uczuli się nawet na korespon-

dencję ogromnie dotknięci.

Przynajmniej jednak, choć z przy-

krocią, szlachetność autorów, któ-
ry dokładnie tam wyjaśnił, jakie
stanowisko zajmuje ksiądz miej-scowy wobec Domu Narodowego
i polskiej wioły.Tylko garstka najbliższych księ-
dza parafian i naturalnie — naj-
głuszych, postanowiła bronić
swojego przewodnika i jego na-

wzręzoną reputację naprawić.

Główną rolę w tej komedii przy-
jął na siebie pewna „Polka” —
która wyjechała niby z pa-
rafialnego hospicja i nadszła
na nogę. Napisała korespon-dencję, w której oświadczyła wsem,
wobec, że „najlepiej lubi księ-
dza, a komu do tego zasie”.Nie przeczę, ale niech „Polka”
zrozumie że nas w danym razie
osobiste sprawy nie obchodzi. To
nie jest sprawa ogólna, jak rze-
knie nie jest sprawa ogólna to,
czyjego wyrobu kiełbasy ksiądz
daje, bo on chociażby jadł i
prawdziwa krakowska, to jego
dobrym Polakiem nie zrobi.

Podpisując się „POLKA”, a sta-

wając w obronie parafialnej, do-
wodziła, że ksiądz jest „nauczy-telem i rzymskiego papieża” —
jest co najmniej niedorzeczno-
ścią.Chcielibyśmy przy okazji zwró-
cić tu uwagę komu należy, że nie
bardziej nie mają prawa nazy-
wać się Polkami osoby, które o-
bawiają się na wystradać na-
wzrostu swych najbliższych, a
nawet się z tego szczerzą, jak syn
sich, albo córka kłania się z oby-
mi na zatratę imienia polskiego.Takie mierzalne rodziny, takie
polsko-niemieckie, albo polsko-
ajrystyjskie gniazda już już dla pol-
skiej sprawy.Wychowywać wielkie pokolenie
w duchu i języku polskim — to
jest główne zadanie Polki i przed
taką tylko, która to zadanie spe-
lnia, należy pochylać łokcie.Na zakończenie — trochę hu-
mory — może trzeba się czasem i
rozśmiać.Jakiś dowcipniś pusił tu nie-
dawno pogłoskę, że towarzyszy-
wo różnicowe zenisze założyło w
Domu Narodowym — bibliotekę.Koncept ten wyjaśnił się jed-
nak wkrótce.W Domu Narodowym odwie-
daniem dziesiątą leżał gdzieś
w kącie trzy księgi: „Najpraw-
dziwszy sennik egipski”, „Czort
i pół kwarty wódki” i „Sowiz-
drz”. Ktoś pokrzył to na półce,
a działo kościelny uzupełnił ten
komplet, przysyłając z kucyki
jeszcze jedną księgą „O dja-
błach” i tak powstała „bibliote-
ka”.I znowu tylko — woda na kłę-
by młyn. Bo jak się parafian
takich rzeczy nazywa, to jeszcze
większe kolekcje będzie dawał.W każdym razie będzie to duży
brak naprawić. Może nawet jest
to początkiem założenia nie hu-
morystycznej, ale prawdziwej bi-
blioteki. Światliwie obywatel-
nie sięgnijcie się tam zająć.Zamiast wydawać pieniądze na
oświecie kościelną, lepiej pomy-
śleć o polskich księżkach i o pol-
skiej szkole!

Podlaski.

PHILADELPHIA, PA.

We środę dnia 19go listopada,

o godz. 8:30 popołudniu ze stacji
Juniata WIP Gimbel Bros. Phila-delphia, dnia będzie koncert,
którym udział bierze, Edwin Jo-

zefowski.

P. Józefowski odegra na wio-

lonczeli kilka solowych nume-
row przy akompaniamencie za-

